Sprawy Nauczycielskie

W · I · L · N · O

ROK VII. NR. 7.

TREŚĆ:

Redaguje Komitet:

Radziwanowski Leon, Lisowski Stanisław, Chmielewski Aleksander

Redaktor odpowiedzialny: Balcerak Eugenjusz

Cena numeru 50 gr. — dla członków Związku N. P. bezpłatnie.
Prenumerata roczna 5 zł.

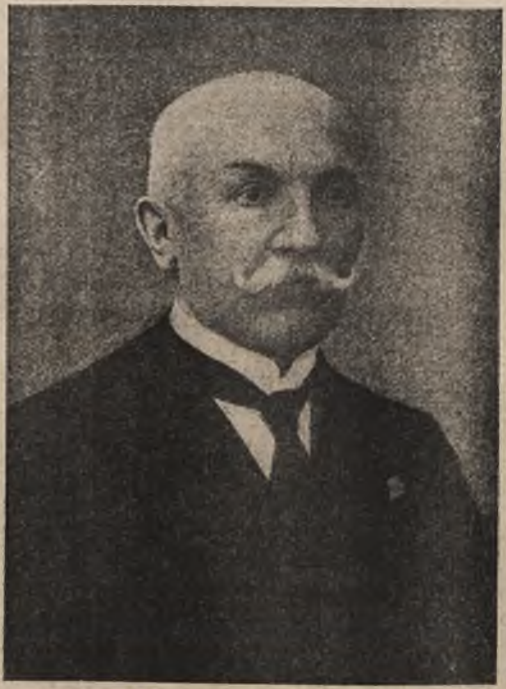
Ceny ogłoszeń: 1 str. — 100 zł., 1/2 str. — 60 zł., 1/4 str. — 50 zł., 1/8 str. — 30 zł.
Drobne ogłoszenia po 20 gr. za wyraz.

Okładkę projektowała kol. Paulowa.

Zakł. Graf. „Znicz" w Wilnie.

Rok VII. Wilno — Marzec — 1936 Nr. 7.

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE



Ś. † P. STANISŁAW NOWAK
PREZES ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO
zmarł dnia 6 marca 1936 r. w Krakowie.

Kolega Prezes Stanisław Nowak nie żyje.

Tę żałobną wieść otrzymaliśmy już po wydrukowaniu Niniejszego N-ru „Spraw Nauczycielskich".

Opuścił na zawsze Organizację Jej Założyciel i Przewódca Gromady Związkowej, którą ofiarnem swem życiem zespolił i przez 30-ci lat prowadził ku lepszej doli.

Odszedł, lecz żyje i żyć będzie wśród nas, Koleżanki i Koledzy, Jego Duch.

Nauczycielstwo Związkowe, okryte kirem żałoby, żegna swego Wodza, zasłużonego Obywatela i kryształowej wartości Człowieka — ślubując Jego cieniom dalszą ofiarną pracę dla dobra Państwa, Szkoły Polskiej i Organizacji.

Na wiadomość o zgonie Kol. Prezesa, Ś. P. Stanisława Nowaka, zostało zwołane w dn. 7.III. 1936 r. nadzwyczajne żałobne posiedzenie Prezydjum Zarządu Okręgu Wileńskiego Z. N. P.

Postanowiono wysłać delegację Okręgu na pogrzeb i wystosować okólnik do Oddziałów Powiatowych, następującej treści:

Wilno, dnia 7 marca 1936 r.

Zarząd Okręgu Wileńskiego
Związku Nauczycielstwa Polsk.
w Wilnie.
ul. Zygmuntowska 4—5.
L. dz. 544/36.

Do
ZARZĄDÓW ODDZIAŁÓW POWIATOWYCH
Okręgu Wileńskiego Związku Nauczyc. Polsk.

Kolega Nowak Stanisław, długoletni Prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego, zmarł w piątek, 6 marca b. r. w Krakowie.

Podając Zarządowi Oddziału Powiatowego tę smutną wiadomość wzywamy do:

1) Odbycia nadzwyczajnego żałobnego posiedzenia Prezydjum Oddziału Powiatowego.

2) Delegowanie przedstawiciela na pogrzeb, który odbędzie się dnia 9 marca (poniedziałek) o godz. 11-tej w Krakowie (wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Pierackiego 7).

3) Zarządzenie we wszystkich Ogniskach żałoby Organizacyjnej, zewnątrznym przejawem której ma być owinięcie krepą odznak organizacyjnych, portretów Zmarłego Prezesa oraz zawieszenie wszelkich zabaw i uroczystości na czas, który zostanie ustalony przez Wyższe Władze Organizacyjne.

4) Obmyślenie projektu uczczenia pamięci Zmarłego przez poszczególne komórki Organizacyjne. Realizacja projektów nastąpi przez uzgodnienie z Zarządem Okręgu i Zarządem Głównym.

Kol. Kol., którzy zechcą udać się na pogrzeb ś. p. Prezesa Stanisława Nowaka, Kuratorjum O. S. Wil. udzieliło urlopów należy tylko powiadomić Inspektora Szkolnego.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem

Przewodn. Wydz. Organizac. — Prezes Okręgu
Radziwanowski Leon. — *Balcerak Eugenjusz.*

Rok VII. Wilno — Marzec — 1936 Nr. 7.

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ORGANIZACYJNYM, SPOŁECZNO-OŚWIATOWYM ORAZ PEDAGOGICZNO-DYDAKTYCZNYM

ORGAN ZARZĄDU WILEŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Redakcja i Administracja: Wilno, Zygmuntowska 4 m. 5. Tel. 1476. P. K. O. 81.300.

Nasza odpowiedź.

Nas mnogo jest... lecz czy wszyscy? Czy te 50 tysięcy Związkowców to już wszyscy, którzyby powinni stanąć z nami ramię przy ramieniu i to właśnie teraz, gdy toczy się bój o oświatę powszechną i o stworzenie warunków, któreby pozwoliły ją realizować? Nie. Wiele jeszcze Koleżanek i Kolegów jest poza Organizacją, jest tylko widzem tych zapasów, widzem, któremu może z tem wygodnie, no i... może korzystnie. Lecz czy nam, nauczycielom, tak rozumować i „kalkulować" wolno? Czy godzi się korzystać z czystem sumieniem ze zdobyczy wywalczonych przez współkolegów, bez własnego udziału w akcji ich uzyskania? Przecież przy tym samym warsztacie pracy przeżywaliśmy i przeżywamy chwile „dumne i chmurne". Troski i radości, korzyści i niepowodzenia — muszą być nietylko udziałem, ale i wynikiem wspólnych naszych poczynań. Nie spodziewajmy się, że podniesienie naszego zawodu na wyższy szczebel społeczny będzie nam przez kogoś wspaniałomyślnie podarowane. Kto tak sądzi próżno się łudzi.

POZYCJĘ MUSIMY SOBIE SAMI WYWALCZYĆ! W walce tej NIKOGO, ze świadomych posłannictwa swego zawodu, ZABRAKNĄĆ NIE MOŻE.

Na froncie zmagań o oświatę powszechną, o szkołę i ściśle z nią zespoloną godność nauczyciela znaleźć się MUSZĄ WSZYSCY NAUCZYCIELE OWIANI WIARĄ W SŁUSZNOŚĆ NASZYCH CELÓW I DĄŻEŃ I PEWNI ZWYCIĘSTWA.

Może nasza droga jeszcze daleka, ale TO ZWYCIĘSTWO PRZYJŚĆ MUSI — WIERZYMY NIEZŁOMNIE!

KOLEŻANKI I KOLEDZY, MOBILIZACJA DO SZEREGÓW ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO NIECH BĘDZIE NASZĄ ODPOWIEDZIĄ panom Kozłowskim parlamentarzystom — „specom od oświaty" i wszystkim tym, którzy w walce przeciwko wysoko zorganizowanej szkole powszechnej i nauczycielowi widzą... przyszłość Polski.

Z prac Prezydjum Zarządu Okręgu.

Jednym z etapów prac Związku na najbliższy okres jest kontynuowanie prac, rozpoczętych przez Zjazd Oświatowy w Warszawie, celem których jest upowszechnienie akcji w obronie oświaty w Polsce. Prace te są na warsztacie Wydziałów Pracy Społecznej i Organizacyjnego Okręgu i idą w kierunku zorganizowania wojewódzkich Zjazdów w obronie oświaty na terenie Okręgu, a w dalszym etapie — zjazdów powiatowych i gminnych. Drugą zasadniczą pracą, którą zapoczątkował Wydział Pedagogiczny Okręgu, jest szczegółowe rozważanie zagadnienia przygotowania nauczyciela do egzaminu praktycznego. Zagadnieniu temu będzie poświęcona konferencja na którą zaproszeni zostali przedstawiciele Kuratorjum, pp. Inspektorzy Szkolni, Przewodniczący oraz Członkowie Komisyj Egzaminacyjnych na terenie Okręgu. Sprawom tym oraz szeregu drobniejszym poświęciło Prezydjum 2 posiedzenia, które odbyły się w bieżącym miesiącu. Na jednym z posiedzeń kol. Prezes Okręgu złożył sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Głównego oraz Prezesów Okręgów. Obejmowało ono sprawy: stosunku Z.N.P. do Tow. Pop. Bud. Szk. Powsz., awansu automatycznego, propagandy Z. N. P. i t. d. W załatwieniu spraw dotyczących bezpośrednio naszego Okręgu powzięto uchwałę odnośnie korzystania z funduszu zapomogowego. Na mocy tej uchwały, ze względu na ociąganie się niektórych powiatów z wpłacaniem składek na fundusz zapomogowy, — zapomogi będą wysyłane kol. kol. po wpłaceniu składek przez Oddział Powiatowy. Tutaj należy wyjaśnić, że każdy Oddział Powiatowy winien posiadać dokładną ewidencję członków wpłacających składki na ten cel, — dalej, że nie należy przekazywać tej sprawy do bezpośredniego załatwienia przez Wydziały Finansowe Ognisk, lecz Wydział Finansowy Oddziału Powia-

towego winien zebrać te składki od Ognisk i jako całość przesłać do Okręgu wraz z wykazem członków na terenie powiatu. W stosunku do członków uchylających się od wpłacenia składki na fundusz zapomogowy należy wyciągnąć konsekwencje organizacyjne.

Wydziały Organizacyjne Oddziałów Powiatowych winny skontrolować i uzupełnić ewidencję członków na terenie powiatu według Ognisk. Materjały te stale winny być aktualne i dokładne.

W związku z obowiązkiem prowadzenia ewidencji przez Wydział Organizacyjny Okręgu, oraz na podstawie porozumienia z Zarządem Głównym, Wydziały Organizacyjne Ognisk przesyłając zmiany zachodzące w ewidencji do Zarządu Głównego i Oddziału Powiatowego winny te same zmiany zgłaszać i do Okręgu.

Dla zorjentowania Kol. Kol. mających do załatwienia sprawy w Okręgu podajemy godziny urzędowania poszczególnych Wydziałów:

Prezes — Kol. Balcerak Eugenjusz — codziennie (z wyjątkiem czwartków, niedziel i świąt) — 17—19.

Wydział Organizac. — Kol. Radziwanowski — poniedz. 18—19 i 14—15, wtorek 17—19, środa 11—12, czwartek 16—19, piątek 13—15, sobota 16—18.

Wydział Finansowy — Kol. Hodiw — wtorki, czwartki, soboty od 17 — 19. *Kol. Grela* — poniedziałki, środy i piątki od 18 — 19.

Wydział Pedagogiczny — Kol. Lisowski — codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od 17 — 19. *Kol. Ratkiewicz* — wtorki i soboty od 17 — 19.

Wydział Pracy Spol. — Kol. Chmielewski — poniedziałki, środy, czwartki i piątki od godz. 17 — 19.

Kol. Tracz Ferdynand — wtorki, środy i soboty od 17 — 19.

Wydział Obr. Prawn. — Kol. Dr. Józef Piwowar — wtorki i piątki od 17 — 19.

Sekcja Szkolnictwa Średniego:

Przewodnicząca Kol. Dr. Jadwiga Wokulska — Piotrowiczowa, *sekretarz* Kol. Rynkiewiczówna Anna — soboty od 17 — 18.

Kancelarja Okręgu czynna codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 do 19.

* * *

W lokalu Okręgu mieszczą się pokoje noclegowe dla Koleżanek i Kolegów. Opłata za pierwszą noc 1 zł. 20 gr., za każdą następną po 80 groszy. Łazienka do dyspozycji za specjalną dopłatą.

Oddziały Powiatowe, które chcą bezpłatnie otrzymywać „Głos Nauczycielski" do podręcznej bibljoteki Oddziału, zechcą zwrócić się w tej sprawie do Zarządu Głównego Z. N. P. w Warszawie.

Wzywamy wszystkie komórki organizacyjne Związku na terenie Okręgu do informowania Okręgu o pracach i życiu Organizacji. Informacje winny być ujęte w formę nadającą się do umieszczenia ich w specjalnym dziale naszego miesięcznika.

W dniu 9-go lutego b. r. odbył się nadzwyczajny Zjazd Powiatowy Z. N. P. w Postawach. Zjazd ten był poświęcony wyborom Zarządu Oddziału Powiatowego w związku z opuszczeniem Postaw przez Kol. Balceraka Eugenjusza dotychczasowego Prezesa Oddziału Powiatowego.

Na Zjeździe wybrano Zarząd Oddziału Powiatowego w następującym składzie:

Prezes Oddziału Powiatowego — Kol. Szutowicz Dionizy;

Vice-Prezes Przew. Wydz. Organ. — Kol. Michniewicz Kazimierz;

Przewodn. Wydz. Pedagogicznego — Kol. Tarchalska Marja;

Przewodn. Wydz. Pracy Społ. — Kol. Surwiłło Jerzy;

Przewodn. Wydz. Finansowego — Kol. Kazuro Józef;

Z ramienia Okręgu brał udział w Zjeździe Kol. Prezes Balcerak Eugenjusz.

W dniu 25.II. 36 r. odbył się nazdwyczajny Zjazd Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Szczuczynie Lidzkim w celu wyborów nowego Zarządu Oddziału Powiatowego.

Na Prezesa Oddziału Powiatowego wybrano — Kol. Piekarka Stefana;

Na Vice-Prezesa — Przewodn. Wydz. Organizac. — Kol. Michno Stanisława;

Na Przewodn. Wydz. Pedagogicznego — Kol. Wróblewskiego Józefa;

Na Przewodn. Wydz. Pracy Społecznej — Kol. Tyla Stanisława;

Na Przewodn. Wydz. Finansowego — Kol. Małka Józefa.

W Zjeździe brali udział Prezes Okręgu Kol. Balcerak Eugenjusz i Przewodniczący Wydziału Finansowego Kol. Hodiw Grzegorz.

Kiedy można się zwracać do Okręgu o interwencje w Kuratorjum, Województwie i u innych władz II instancji?

W ostatnich czasach otrzymujemy od Kol. Kol. mnóstwo pism w sprawie interwencyj w Kuratorjum ewentualnie u innych władz II instancji (np. w województwie) jakkolwiek sprawa jest jeszcze w toku i władze I instancji (inspektoraty szkolne) w tych sprawach nie wydawały żadnej decyzji.

Celem uniknięcia nieporozumień wyjaśniamy, że *interwencje takie są przedwczesne. W Kuratorjum ewentualnie u innych władz II instancji* (województwo, izba skarbowa i t. d.), *możemy interwenjować w zasadzie* (bywają wyjątki) *tylko wtedy, gdy władza I instancji* a więc *inspektorat szkolny, starostwo i t. d. wydała już zarządzenie orzeczenie, względnie decyzję,* którą się nasz członek czuje naprawdę pokrzywdzony. *Z reguły należy się najpierw zwrócić do Oddziału Pow., który może interwenjować u władz powiatowych I instancji,* a więc w inspektoracie szkolnym, starostwie i t. d. — Wyjątki zachodzą wtedy, gdy sprawa lub zagadnienie, które mamy poruszyć dotyczy całego okręgu względnie województwa.

Przypominamy również, że aby interwencja była skuteczną, trzeba nam *nadsyłać oryginały orzeczeń, lub innych dokumentów, oświadczenia pisemne* kilku osób, którzy byli świadkami zdarzenia i t. d.

Pisma w tej *sprawie powinny być kierowane drogą organizacyjną* a *Ogniska i Oddziały Pow.* powinny zebrać materjał i nadesłać go z odpowiedniem *oświetleniem* oraz powinny zająć w każdej sprawie wyraźne stanowisko.

Przy interwenjowaniu u władz powiatowych należy bezwzględnie przestrzegać wskazówek zawartych w okólnikach Zarządu Głównego, a więc należy iść we 2-ch, nie poruszać spraw personalnych wtedy, gdy nie można się dopatrzyć krzywdy kol. i t. d.

Oddziały Powiatowe i Ogniska powinny wykonania tego zarządzenia dopilnować. Taki sposób postępowania przyczyni się do szybszego i skuteczniejszego załatwienia wielu ważnych spraw, ułatwi nam pracę i zaoszczędzi wiele pisaniny.

Okręg Wileński.

Frekwencja.

Praca w szkołach, rozsianych po powiatach, nie jest pracą łatwą. Składa się na to kilka przczyn, ale najważniejszą, to brak dobrej frekwencji. Frekwencja jest główną przeszkodą w osiągnięciu pomyślnych rezultatów nauczania i wychowania, a unormowanie jej nie jest łatwe jakby się zdawało na pierwszy rzut oka. Rodzice wiejskich dzieci są przeważnie opurtunistami i konserwatystami. Powołują się na dawne czasy, kiedy to lepiej było za „ruskim". Uczyło się tylko okresowo od Wszystki Świętych do Wielkiejnocy. Nie wszyscy dochodzić musieli. Uczyli lepiej, bo kija na lekcji nie żałowali. Słowem, niewola carska posiada ziarno, rozrośnięte w bogaty plon ciemnoty, i zacofania. Nastawienie rodzicielskie odbija się dotkliwie na pracy szkolnej. Wpływ na rodziców, rozmaite wysiłki, zachęty, przykłady pochłaniają moc zdrowia, czasu i energji. Ale i to nie pomaga tak, jakby tego człowiek pragnął. Ustawiczne luki i nieprzewidziane wakacje obniżają poziom nauki i wychowania. Rodzice mają w zapasie tysiączne wymówki: „Księdzem nie będzie", „odzienia niema", „niema książek", „chorowity", „małomówny", „służy" i t. d. Ubogi wieśniak przysparza dziecku ciężaru życiowego, odbierając mu jedyne dobrodziejstwo, jakiem dlań stać się musi szkoła. W ciężkich warunkach materjalnych gospodarstwa nie znajduje miejsca na polepszenie bytu dziecka, w świetle „wymysłów nauczycielskich". Nie rozumie potrzeby nauki i szkoły. Przemówiłaby do niego korzyść doraźna materjalna, jakąby dać mogła szkoła, innej korzyści, co jest pomimo wszystko rzeczą zrozumiałą w obecnym stanie, kulturalnym i gospodarczym wsi, — nie widzi. „Z nauki chleba jeść nie będzie" — twierdzi uparcie, czasem głośno, a czasem u sąsiadów pokryjomu. Krępowany ustawiczną interwencją nauczyciela, nie chce być gorszy od innych, ani narażać się na zaostrzenie sąsiedzkich stosunków ze szkołą — posyła dziecko na naukę, ale przy nadarzającej się sposobności, urwie kilka miesięcy czy tygodni nauczania, — bo jeśli nauczyciel dobry, to wybaczy, jeśli zły, to gorzej — ale ostatecznie cóż nauczyciel, jemu gospodarzowi zrobi? — tak rozumuje. O ile gospodarz chce, a jest takich już więcej na szczęście, to pomimo ubogiego przyodziewku i nieraz nędzy — dziecko do szkoły przysyła, ostatni grosz odda na zeszyt, obuje we własne buty, — o ile zaś nie uznaje potrzeby nauki, każdą błahą przyczynę uzna za słuszny pretekst zwolnienia dziecka ze szkoły. Godnym uwa-

gi jest fakt, że dzieci mieszkające bliżej szkoły uczęszczają nieregularniej, aniżeli dzieci idące do szkoły nieraz 2—4 klm.

Wpływy nauczycieli, ich ustawiczna ingerencja w tej dziedzinie niejednokrotnie cudów dokazuje, ale i to za mało i to nie wystarcza, aby otrzymać 100% frekwencję. Musimy szukać innej drogi pomocniczej, drogi, któraby odciążyła nauczycieli i władze interwenjujące, umiała doprowadzić do uzdrowienia obecnie istniejącej frekwencji. Ostatecznym środkiem, zmuszającym rodziców do dopełnienia obowiązku obywatelskiego względem dzieci jest grzywna szkolna. Jakże się przedstawia ta sprawa faktycznie? Co pewien czas nauczyciel — kierownik sporządza wykazy opieszałych rodziców i wysyła je do Inspektoratu, do dalszego urzędowania. Inspektorat reaguje, przesłuchując winnych i przedkładając do ukarania odnośnym urzędom. Samo zgromadzenie dziesiątków ojców rodzin dawało okazję do wyładowania całej niechęci „do szkoły", „nauczycielstwa". Zbierają się tam ci, stanowiący opozycję, dążący do obrony starego życia. wrodzy postępowi i oświacie. Można się tam nasłuchać „budujących" rzeczy. — Podczas przesłuchania wysilają się rodzice na fortele jak np. w moim obwodzie wypożyczał jeden z ojców z dalszych okolic, ułomne dziecko, aby je przedstawić jako własne, niezdolne do pracy w domu i w szkole. — Na tej podstawie zwolnił raz na zawsze, od obowiązku szkolnego zdrowe, zdolne dziecko, jeszcze jedną ofiarę ciemnoty.

Po przesłuchaniu rozchodzą się wszyscy do domu, roznosząc odebrane wrażenie, tłumacząc je na „swojski" sposób. „Niech Warszawa karmi moje dzieci", „ja się policzę z nimi", „powiedziałem na nauczyciela, — będzie mu za to", „udało mi się oszukać" i t. d.

Miesiące mijają bez echa. Dopiero gdzieś po 8—9 miesiącach przychodzą tytuły wykonawcze, skreślone do minimum 2 zł. kary, 3—5 zł. to maksimum grzywny. Znowu radość rzekomo „pokrzywdzonych". Znowu bezprzykładne zaniedbanie rodziców i rozpacz nauczycieli Zmniejsza się poziom nauczania, bo dzieci bardzo często naukę opuszczają, zmniejsza się wpływ wychowawczy, wzrasta ilość repetentów.

W razie niepogody, kiedy nawet wielu nieobecnych usprawiedliwić można, bo naprawdę dzieci wiejskie wprost nagie i bose — może przyjechać wizytacja, może też nie wesoła i nie w humorze i wtedy gorzej nauczycielowi, co nie umie utrzymać frekwencji, nie umie utrzymać z rodzicami kontaktu?

I nauczyciel cierpi za winy niepopełnione. Cierpi, ponieważ władza może najniesłuszniej w świecie stracić zaufanie, — cierpi, bo rodzice są rozżaleni i też nie mają zaufania.

Frekwencja, to szkopuł, o jaki rozbijają się najlepsze chęci wychowawcy, to węzeł gordyjski, trudny do rozwiązania.

Należałoby temu zaradzić, odciążyć władze szkolne, odciążyć w jakiś sposób nauczyciela od tej niesłusznej odpowiedzialności, jakiej ponosić nie powinien.

Sprawa jest paląca i dawno czeka na właściwe rozwiązanie. Zainteresowane tu jest całe społeczeństwo, gdyż należyte uregulowanie jej uchroniłoby od narastającego analfabetyzmu setki młodych obywateli państwa, którzy pozostawieni w zaniedbaniu, stają się ciemną stroną życia społecznego i opóźniają rozwój kultury kraju.

Durejkowa.

Konferencje rejonowe, czy zespoły samokształceniowe?

Artykuł dyskusyjny Kol. Pokrzywy „O programie pracy w zespole nauczycielskim“, umieszczony w Nr. 3 „Spraw“, wywołał dość żywy odgłos w terenie. Otrzymaliśmy szereg artykułów, omawiających zarówno treść jak i formy pracy samokształceniowej nauczycieli. Ze względu jednak na powtarzającą się argumentację w artykułach, nie podajemy ich w całości, ograniczamy się do fragmentów artykułów z podaniem nazwisk autorów.

Kol. *Chomicz Adam* w rozważaniach swych nad konferencjami rejonowemi i zespołami samokształceniowemi w ostatniej konkluzji przyznaje większe wartości kształcące zespołom samokształceniowym. W przeciwstawieniu bowiem do konferencyj rejonowych, Kol. Chomicz przypisuje zespołom następujące fakty: zespoły samokształceniowe gromadzą Kol. Kol. blisko siebie mieszkających. Umożliwia to częstsze zbieranie się, dyskutowanie nad wyłonionemi trudnościami w pracy szkolnej, oraz zagadnieniami ustalonemi w programie prac całorocznych. Zespoły, gromadząc nauczycieli pobliskich szkół tego samego stopnia organizacyjnego, o tym samym programie, tych samych trudnościach spotykanych w pracy, umożliwiają wysuwanie żywotnych zagadnień dydaktycznych i pedagogicznych w równej mierze interesujących wszystkich nauczycieli wchodzących w skład zespołu.

Mała stosunkowo liczba nauczycieli w zespole zmusza do równomiernego, a co za tem idzie i sprawiedliwego podziału pracy pomiędzy wszystkich członków zespołu. W zespole wszyscy pracują, są aktywni zarówno w projektowaniu programu pracy jak i jego realizowaniu. Szczupłe i zżyte grono zespołu bez inspektorów szkolnych swobodniej się czuje na zebraniach, odważnie mówi o swych brakach, zasięga rad i wskazówek bardziej doświadczonych kolegów.

Wreszcie niedaleka odległość miejsca pracy umożliwia uczestniczenie wszystkich członków zespołu w organizowanych zabawach towarzyskich. Konferencje rejonowe wyżej wyłuszczonych zalet albo nie posiadają, albo jeśli posiadają, to w bardzo małym stopniu. Przedewszystkiem konferencje rejonowe, gromadząc nauczycielstwo szkół różnych stopni organizacyjnych, a więc w różnych warunkach pracujące, o różnych programach pracy dydaktycznej i wychowawczej, nie mogą dobierać zagadnień do opracowywania w równym stopniu wszystkich interesujących. Np. nauczyciela pracującego w szkole I stopnia mniej interesuje lekcja w szkole III stopnia i odwrotnie.

Obecność inspektorów szkolnych na konferencjach krępuje nauczycielstwo w swobodnem wypowiadaniu się, wytwarza nieszczerą i sztuczną atmosferę pracy. Tem się tłumaczy brak ożywienia i dyskusji na konferencjach. Zazwyczaj dyskutuje na nich kilka tych samych osób. Za największą wadę jednak konferencyj rejonowych należy uważać ten fakt, że na nich nieliczne grono pracuje, podczas, gdy olbrzymia większość uczestników ustosunkowuje się biernie do pracy, nie bierze udziału ani w projektowaniu pracy, ani też w realizacji nakreślonego programu. Powodem tego zjawiska jest wielka liczebność członków konferencyj. Na niekorzyść konferencyj należy zaliczyć jeszcze i to, że skupiają nauczycielstwo z odległych miejscowości, niekiedy ponad 30 klm. Wczesny wyjazd, pobyt na konferencji i droga powrotna jest uciążliwa, męcząca i kosztowna. Nauczycielstwo z dalszych miejscowości pozbawione jest możliwości korzystania z tak rzadkich atrakcyj, jakiemi są organizowane zabawy towarzyskie, po skończonych obradach konferencji.

W obronie zespołów samokształceniowych wypowiada się również Kol. *Fałowski*. Ma jednak na uwadze zespoły organizowane przez samo nauczycielstwo, w sposób swobodny, dobierającej się według zamiłowań i zainteresowań bez nakazów władz szkolnych. Oto co pisze Kol. Fałowski na ten temat. „Zespoły nauczycielskie datują się

od zapomnianych liczbą lat. Trudności pracy szkolnej jak i samo życie wysuwało konieczności organizowania się w celach samokształceniowych. Doskonale pamiętam rok 1921. Było nas w gminie osób 26. Wszyscy składać mieli egzaminy. Tworzyły się swoiste zespoły, które miały na celu samokształcenie i dobro szkoły. Bez nakazów, bez okólników, bez protokułów — praca wrzała! W szczególności na punkcie metod. Egzaminy złożono. Złożono częstokroć dowód pracy ponad stan, w co często nie wierzono. Kazano nam jednak, by zespoły nauczycielskie wszędzie istniały. Robiło się ot tak. Pan X. Y. V. P. Z. — to zespół jeden. Pan Z. P. M. O. T. — to zespół drugi i t. d. Zainteresowanie i przekonania osobowe były fikcją.

Konferencyj pięć, zebrań zespołowych 20 i protokuły pracy. Przedtem zespoły były naszą przyjemnością, ale z chwilą, gdy stały się nakazem straciły swego ducha i jako takie korzyści nie przynoszą.

I jeśli dziś czytamy w sprawozdaniu z konferencyj inspektorów szkolnych, odbytej w Kuratorjum O. S. W. w dn. 5 października 1935 roku, że zespoły nic lub mało są warte — to należy to chyba odnieść do tych zespołów, które zostały zorganizowane z urzędu. Zespoły bowiem zorganizowane samorzutnie to czynne, pracowite i o wiele więcej korzyści swoistej przynoszące, niż urzędowe konferencje rejonowe. Nie bronię zespołów w tym sensie, że muszą istnieć, ale bronię starej zasady swobodnego, samorzutnego i naturalnego organizowania się przez nauczycielstwo w celach podnoszenia się kulturalnego, zawodowego i towarzyskiego. Bez nakazu i urzędowego protokułowania — „coście robili"?

My nauczycielstwo jesteśmy za tem, że właśnie zespoły jako takie, mogą nam dać pewne korzyści — większe od oficjalnych konferencyj, po których często się jedzie rozgoryczonym.

Kol. *Sucuła Aleksander* w art. „Głos w sprawie samokształcenia" pisze:

W ramach mego artykułu chciałbym jeszcze poruszyć sprawę nastawienia do pracy w zespołach i na konferencjach rejonowych. Często jesteśmy świadkami bardzo mizernej dyskusji nad zagadnieniami poruszanemi na konferencji. Przewodniczący stara się jakoś wiązać koniec z końcem wciąż przerywającej się dyskusji, zachęca do zabierania głosu, co mu się czasem udaje, lecz znów dyskusja wkracza na ślepe tory i t. d.

Według mnie dwie są zasadnicze tego przyczyny. Pierwsza — to poprostu brak zainteresowania tematami i zrozumienia doniosłości konferencyj. Z tej czy innej przyczyny przyjeżdżamy często na konferencję nieprzygotowani: nie nastawieni duchowo na to, aby coś na konferencji skorzystać, no i bez tego ułamka „przetrawienia" tematu, które pozwoliłoby nam wziąć czynny udział w dyskusji.

Druga przyczyna — to nieuzasadniona niewiara we własne siły, lęk — że „może nie tak się rzecz ma istotnie jak myślę, a wówczas zostanę pożarty przez rekiny konferencyjne". „Niech lepiej mówią spece". W danym wypadku świat się nic od takiego uczestnika konferencji nie dowie, bo on(ona) śpiewa sobie a muzom.

Co do programów konferencyj, to zdaje mi się, że byłoby rzeczą możliwą, a pożądaną rozpisać przy końcu roku szkolnego ankietę w sprawie tematów na drugi rok szkolny. Specjalna komisja programowa zorjentowałaby się w materjale, który absorbuje szerszy ogół nauczycielstwa, a często może wpadłby do jej rąk temat interesujący.

Racjonalna, programowa, owiana entuzjazmem praca w zespole i na konferencjach rejonowych da nam bardzo wiele, jednak nie wyczerpuje ona całkowicie treści problemu samokształcenia. Winna być ona nastawiona przedewszystkiem na dokształcanie zawodowe. Pozostaje wiele dziedzin nauki, które chcielibyśmy i musimy zgłębić. Lecz jak rozwiązać kwestję zasadniczą: kwestję zdobycia odpowiednich książek.

Książka jest dzisiaj stanowczo zadroga i o samokształceniu na dalszą metę bez innego rozwiązania tego zagadnienia nie da się pomyśleć. Według mnie, z pomocą winien nam przyjść nasz Związek i to Zarząd Główny.

Zbudowaliśmy wspaniałe sanatorjum, budujemy domy związkowe, dlaczego nie możemy wspólnemi siłami przeszło pięćdziesięciotysięcznej rzeszy nauczycielskiej stworzyć olbrzymią bibljotekę, mieszczącą się w Warszawie, którąby mogła obsłużyć tysiące nauczycielstwa, łaknących wiedzy. Za opłatą kilku złotych miesięcznie możnaby wypożyczać szereg książek. Tak jak robią niektóre wypożyczalnie, książki byłyby wysyłane na prowincję w lekkich, z dykty zrobionych, skrzyneczkach. Opłata pocztowa zniżona do 38 groszy za 5 kg. wagi (6 — 10 książek) w jedną stronę (bez względu na odległość). Koszt wysyłki ponosi czytelnik. Personel, rekrutujący się z bezrobotnych Kolegów, ewentualnie lokal, amortyzację książek i t. d. opłaciłby

można z abonamentu. Kapitał zakładowy powstałby ze składek wszystkich członków; składek wynoszących np. 1 zł. miesięcznie, a ściąganych w ciągu np. trzech miesięcy.

Sądzę, że powyższy problem mógłby, przy dobrych chęciach przybrać realne kształty.

Byłby to jeszcze jeden wspaniały pomnik ofiarności nauczycielstwa.

* * *

Podając powyższe głosy, nie zamykamy dyskusji w sprawie form samokształceniowych nauczycielstwa. Prosimy o dalsze wypowiedzi. Ściśle z tą formą pracy wiążę się kwestja czytelnictwa i bibljotek nauczycielskich, którą słusznie porusza Kol. Sucuła. Ze względu na to, że Wydział Pedagogiczny projektuje reorganizację bibljotek ogniskowych, dalsze wypowiedzi z terenu, z Ognisk, na ten temat byłyby również pożądane.

Redakcja.

Nauczyciel, czy apostoł?

Wleczemy się już trzeci dzień po wyboistych drogach jednokonną furką. Cel podróży — egzamin praktyczny nauczyciela, rzuconego przez los za lasami, za wodami, za — oj, tu mnie wszystkie ciarki przeszły — błotami i bagnami. Mijamy powoli wieś wrośniętą w ziemię, a tam pod lasem przycupnął samotny futor i znów wieś, taka sobie, jakich wiele nietylko w powiecie wołkowyskim, a w całej połaci wschodniej Polski. Tutaj cel naszej podróży. Zatrzymujemy się przed drewnianym, czarnym i obrosłym mchem ze starości, z powyginanemi ścianami domem z wyblakłym napisem na szyldzie: „Jednoklasowa szkoła powszechna w Lidzianach".

Jesteśmy w izbie szkolnej, utkanej dziećmi aż po brzegi. To oddziały pierwszy i drugi, liczą razem pięćdziesiąt ośmioro dzieci, przyodzianych w wystrzępione samodziały, urozmaicone różnobarwnością łat, dyndają bezradnie nożęta, obute w powykrzywiane i łatane trzewiki lub bucięta z cholewami ze starszego brata, a najczęściej to owinięte w onuce i uwiązane w sławne łapcie białoruskie. Jest jeszcze ranna zmiana, stanowiąca oddziały trzeci i czwarty, liczące razem czterdzieścioro kilkoro dzieci. Nauczyciel młody, widać pełen energji, lecz przygasły w oczach. Tłumaczy drugiemu oddziałowi odpowiednie zadanie na ten dzień, pisząc je na tablicy, lecz po dwudziestu minutach śpiesząc się kończy i zaczyna znów dwudziestominuto-

wą lekcję, tym razem z oddziałem pierwszym, pisząc nowe wyrazy już nie na tablicy, bo tam miejsca nie było, no i rozproszenie uwagi, ale na okiennicy wewnętrznej, na żółto pomalowanej.

Jakie wyniki pan zdobył z klasą pierwszą?

Jestem ogromnie niezadowolony z wyników, ponieważ teraz kończy się pierwsze półrocze i wszystkie dzieci powinny jako tako czytać, a tu dopiero niektóre dwa dni temu przyszły — odpowiada wychowawca.

— A czy zwracał się pan do dozoru o pociągnięcie rodziców do odpowiedzialności?

— Owszem, nawet były wymierzane kary, nigdy prawie nie ściągane, bo wieś nie ma czem płacić. Wielu dzieciom zmuszony jestem kupować zeszyty, ołówki, pióra, a czasami nawet książkę i to z własnych funduszów — o ironjo! ze 130 zł., po potrąceniach 120, słownie **sto i dwadzieścia** — trudno, nie mogę już więcej, bo mam na utrzymaniu żonę i dziecko.

W tem miejscu niech czytelnik nie myśli, że to są kpiny albo sztuczne apostolstwo, to tylko prawda życiowa, jakich w Polsce znajdziemy dziesiątki tysięcy.

Ktoś powie: to niech nie kupuje dzieciom różnych rzeczy, przecież od tego są rodzice. Tak, a co będzie z wynikami, a co będzie z egzaminem, a co będzie nawet po egzaminie z oceną i z całą pszyszłością oświatowca? Tutaj niepewność i dyshonor. Co będzie z dzieckiem gdy mu nie przyjść z pomocą? Strata zmarnowanego czasu, żal do polskiej szkoły, pobudzony przez starszych i bardzo często materjał do wywrotowej roboty.

Pada jeszcze jedno pytanie. — Czy wieś współpracuje ze szkołą? — Rodzice cieszą się gdy ich dzieci prezentują się w jakiemkolwiek przedstawieniu i t. p. i nie mogą zrozumieć potrzeby nauki śpiewu, gimnastyki, robót ręcznych i rysunków, natomiast mało im nauk ściślejszych, jak rachunki, język polski, geografja, historja i przyroda. Dzieci są potrzebne w gospodarstwie w maju i czerwcu oraz we wrześniu i październiku, a więc przez cztery miesiące szkolnej nauki. Co ja mogę zrobić w takich warunkach — usprawiedliwia się nauczyciel.

Rzeczywiście stokilkanaścioro dzieci na jednego człowieka, to tylko Wergiljusz mógł prowadzić i to w piosence, a nie w rzeczywistości. Chyba nikt nie pamięta, aby praca nauczyciela była tak opłacana, tak niewdzięczna i tak przewyższająca ludzkie siły. Zaledwie

jedna złotówka na miesiąc za naukę jednego dziecka, przy całodziennej pracy, prawie bez wytchnienia, na dwie zmiany, z dwudziestominutowemi lekcjami, to nawet Platon z Pitagorasem i wszystkimi innymi nawet nowoczesnymi mędrcami razem wziętymi, a chcącymi świadomie i złośliwie, lub nieświadomie, a zatem głupio, szkołę zepchnąć w przepaść, musieliby z kompresem na głowie chodzić.

Rodzice, chcący by ich dziecko mogło się nauczyć tyle, aby sprostać wymaganiom obywatelskim, zaspokoić osobiste ambicje w godnem reprezentowaniu rodu, wsi i t. d. to do takiej szkoły nie posłaliby swych ulubieńców, a staraliby się o godniejsze, ludzkie warunki pracy ucznia i nauczyciela. Tymczasem kraj nasz przeżywa chroniczny kryzys, a wieś wpadła w apatję i ruinę materjalną, bladouśmiecha się na widok wszystkiego co się dzieje wokół niej.

Kto winien, że szkoła dzisiaj jest marnowaniem młodzieńczych sił nauczycielskich, powiększających szeregi gruźlików?

Kto winien, że szkoła niewiele może nauczyć, a dużo drogiego czasu zabrać dziecku, by je sprowadzić zaledwie o pół kroku z drogi analfabetyzmu, a nie przeszkodzić zaistnieć i zakwitnąć w całej pełni powrotnemu analfabetyzmowi?

S. Zasada.

Z doświadczeń pedagogicznych.

Metoda pracy w nauczaniu przyrody i geografji w kl. VI i VII sz. p.

Geneza metody pracy, jaką zastosowałem w nauczaniu przyrody i geografji w klasach VI i VII szkoły powszechnej w Rosi (pow. Wołkowysk), tkwi bezwątpienia w dążeniu do maksymalnego usamodzielnienia prac dziecięcych przy równoczesnem zachowaniu możliwie ścisłej kontroli tych prac.

O ile bowiem w ostatnich czasach dość często podnoszą się głosy, podające w wątpliwość śmiałe i często zresztą nieoględne stosowanie samodzielności w pracy dziecka, to mają one całkowitą słuszność w wypadku, gdy praca samodzielna dziecka nie może być dokładnie skontrolowana.

Chcąc odrazu wprowadzić czytelnika w meritum sprawy, przedstawię poniżej przygotowanie, przebieg i utrwalenie materjału, przewidzianego przez program. Klasa szósta przerabia poszczególne krainy Azji. Jesteśmy np. u stóp Himalajów. Jedno z dzieci podejmuje się

opracowanie tego tematu i dobiera sobie współpracownika. Wykonaniem pracy dzielą się w ten sposób, że jedno opracuje i wygłosi referat, drugie przygotuje odpowiednie ilustracje (wogóle wszelkie przydatne pomoce), które, po wygłoszeniu referatu szczegółowo omówi.

Taki podział pracy podyktowany jest ze względu na całkowite i różnostronne wyczerpanie materjału, jakoteż na nieprzeciążanie jednego dziecka pracą przygotowawczą. Pracę niekoniecznie zawsze dzieli się między dwoje dzieci. Szczególnie w tematach przyrodniczych występuje podział między 3, a nawet 4 prelegentów (referat, doświadczenia, ilustracje).

Przystępując do opracowania referatu prelegenci zapoznają się ogólnie z materjałem, wyszukują odpowiednią lekturę, obrazy, przygotowują i przerabiają doświadczenia. Odbywają też konferencję z nauczycielem. Tam wspólnie układa się plan referatu.

Opracowanie referatu trwa 2 do 5 dni. Do referatu **każdy** uczeń **obowiązany** jest przygotować się w zakresie podręcznika szkolnego. Często się jednak zdarza, że dzieci samorzutnie opracowują temat i z innych źródeł (książki, gazety, wiadomości od starszych).

Referent rozpoczynając prelekcję(przeważnie, jak dotąd, czytaną) podaje skąd czerpał wiadomości (tytuł, autor). Klasa podczas wygłaszania referatu nie jest bierna. Dzieci notują sobie omyłki, niedokładności i przeoczenia referenta.

Po referacie następuje omówienie wykonanych map, przedstawionych rycin i innych przez współpracowników referenta.

Referat i omawianie trwa 25 do 30 minut w zakresie geografji. Referaty przyrodnicze ciągną się dłużej ze względu na doświadczenia (do godziny, a czasem i dwuch).

W dążeniu do uczynienia tego rodzaju metody pracy jak najkorzystniejszą, staram się o ile możności skrócić czas trwania referatu. Toteż ostatnio forsuję referaty w formie planów, których poszczególnie punkty rozwija prelegent. Zastrzegam przytem, iż wolno mu korzystać z wszelkich źródeł, prócz podręcznika szkolnego. To z jednej strony wpływa przeważnie na uszczuplenie treści referatu (jednak niezawsze), z drugiej daje obfity materjał do dyskusji. Dążenie moje do skrócenia czasu, poświęconego na wygłaszanie referatu wynika z doświadczenia stwierdzającego, że najwyższą wartość kształcącą daje bezwątpienia dyskusja. Toteż trwa ona niejednokrotnie do 2 godzin, a conajmniej godzinę (45 min.).

Porządek dyskusji jest ściśle ustalony.

Przedewszystkiem klasa omawia referat ogólnie (napisany, względnie wypowiedziany zrozumiałe lub nie, ciekawie, porządnie, rysunki wykonane odpowiednio, całość zadowalająca lub nie). Zarzuty nie mogą być gołosłowne (dlaczego niezrozumiale, dlaczego niedokładne rysunki etc.). Na ogólne zarzuty odpowiadają referenci, każdy z zakresu swej pracy.

Następnie klasa przechodzi do krytyki szczegółowej. Najprzód prostuje się ewentualne omyłki referentów, poczem uzupełnia się materjał podany w referacie temi wiadomościami, które posiada klasa. Muszę na tem miejscu z zadowoleniem stwierdzić, że dyskusja nigdy nie kończyła się sama z siebie (trwałaby w takim wypadku bardzo długo). Po wyczerpaniu głównych zarzutów, ingeruję przerywając „spory jałowe". O ile ważniejsze kwestje zostały przez klasę pominięte, poruszam je obecnie i krótko przedstawiam swoją opinję co do pracy poszczególnych referentów.

Cała ta część pracy odpowiada „podaniu materjału", a także „nawiązaniu" i częściowo „utrwaleniu". „Utrwalenie" jest jednocześnie tym dawnym punktem jednostki metodycznej, który pozwala na przeprowadzenie kontroli nad samodzielną pracą dziecka.

Kontrola w tym sposobie prowadzenia pracy jest bardzo ważnym czynnikiem, dlatego też przykładam do niej szczególną wagę.

Jakże jednak sprawdzić czy klasa się uczy, czy klasa materjał opanowała. Możność skontrolowania wynika w całości pracy dwukrotnie. W dyskusji i pracach domowych. Dzieci uparcie nie biorące udziału, lub wykazujące w dyskusji ignorancję co do zakresu przerabianego materjału, tem częściej wciągam do dyskusji, a często w związku z dyskusją, robię dość odległe dygresje w kierunku przerobionego lub przerabianego materjału. Drugim i ostatecznym etapem kontroli jest praca domowa dziecka.. Polega ona na sterszczeniu materjału aktualnie przerabianego (przeciętnie pół strony) pod rysunkiem, planem, mapką, dotyczącą tegoż materjału. Wyniki pracy domowej dziecka nie są jednakże najważniejszym lub nawet równorzędnym czynnikiem przy wystawianiu oceny. Ocenę pracy dziecka formułuję opierając się przedewszystkiem na jego ustosunkowaniu się do zagadnienia w czasie najbardziej emocjonującym, interesującym, mianowicie podczas dyskusji nad referatem.

Wł. Woźnicki.

Z niedoli nauczyciela.

(Głosy terenu).

Znaczki, znaczki, znaczki.

Koleżanka Irena D. z pow. wileńsko-trockiego pisze...

Skoro weszły w życie przepisy mówiące nam o odbiurokratyzowaniu szkół i o dobrowolności świadczeń na cele dobroczynne, ogarnęła pokorne masy nauczycielskie rzetelna radość... Czekało się więc z dziecięcą ufnością na dobre jutro, dla dobra ogólnie „żałowanego nauczyciela".

Wtem nagle na dzień noworoczny przyniosła poczta nowy ładunek, jaki zimnem przerażeniem przejął nauczyciela. Z niedowierzaniem przeglądam transport „do dobrowolnego wykonania".

1) 20 legitymacji szkolnych do rozsprzedania. Sztuka po 50 gr. Sprzedaż na dobrowolne żądanie dziecka, ale rozumie się, że trzeba „wpłynąć". 2) Dla Polaków zagranicą — 20 książek do przeczytania, zbiórka dobrowolna. 3) 100 znaczków „gruźliczych". Zbiórka dobrowolna. 4) Na fundusz T. P. B. P. S. P. znaczków 120. Do dobrowolnego wysprzedania. 5) Medale niepodległościowe L. M. K. Medal tylko 2 zł. 6) Znaczki na świadectwa szkolne. Rozsprzedaż dobrowolna. 7) Na Macierz szkolną 2 zł. tylko od jednostki — dobrowolna ofiara.

Naprawdę. Myli się ten, kto twierdzi, że niema dobrowolności świadczeń na cele społeczne.

Tylko nieco dobrych chęci a wszystko się zrobi, *wszystko się zapłaci — z własnej kieszeni* dla dobra społecznego ażeby nie być aspołecznym i nie drażnić rodziców dzieci wiejskich dla których 10 gr. to „kapitał", którzy nie mają za co kupić dzieciom książek, zeszytów, ołówków, zapałkę dzielą już na 4 części i t. d., a którzy się już wyćwiczyli w pisaniu podań na nauczyciela, co ciągle tylko znaczki sprzedaje, znaczkami handluje, aby tylko ich gnębić.

Jedno tylko należy sprzedać „w imię nierozerwalnej spójności".

„Znaczki na walkę z gruźlicą".

„Bezpłatna pomoc" lekarska.

Kolega N. Sz. z pow. święciańskiego żali się. — „Lekarz przyjeżdżający na kartę porady kazał sobie płacić 6 zł. 80 gr. za podróż. Boli mię to, bo w naszem życiu, nie zawsze są te 6 zł. 80 gr w kieszeni. A wówczas to co? Umieraj, bo lekarz nie przyjdzie?"

Lekarz straszy nauczyciela zwolnieniem! Ten sam kolega pisze: Innym razem znów lekarz rejonowy w czasie wizyty lekarskiej zaczął wypytywać głosem podniesionym o stan higjeniczno-sanitarny szkoły. Otrzymał odpowiedź: „Staramy się ile sił, lecz rodzice i Urząd Gminny nie pomagają nam w tej akcji. Nie mamy umywalek". Lekarz oświadczył: „Kupić za własne pieniądze umywalki i naczynia do picia wody, bo we dwoje pracujecie. — W przeciwnym razie zwolnię (? !!!) któregoś. Dlaczego Czr. za swoje pieniądze kupił, dlaczego Czj. odremontował szkołę na własny koszt? Wogóle jestem za dobry w stosunku do nauczycielstwa!!!" (?).

Opieka „przedstawiciela samorządu".

Kol. Kol. H. i Sk. z gminy miadziolskiej pow. postawskiego, piszą nam: W naszej wsi nawet sołtys Cz. chciałby udzielać instrukcji nauczycielkom, jak mają sadzić drzewa i t. d. Jednocześnie uświadamia on ludzi, że minęły czasy, kiedy władze szkolne miały prawo karania. Nauczycielka pisze, bo jej na tem zależy, by dzieci chodziły do szkoły, gdyż ona za to odpowiada. Informuje też „poddanych", gdzie w jakim celu nauczycielka opuszcza swe miejsce zamieszkania z kim się ma spotkać tam, gdzie wyjechała.

Co na to Zarząd Gminy Miadziolskiej?

Projekt organizacji wakacyjnych konferencyj programowo-ustrojowych z geografji i przyrody na Wileńszczyźnie.

Artykuł powyższy zamieszczamy jako dyskusyjny. *Redakcja.*

Organizowane dotychczas w czasie wakacyj konferencje programowo - ustrojowe, były przeważnie oparte o słowo prelegenta i referaty uczestników, które były wyciągami z dzieł i artykułów, omawiających z różnych punktów widzenia nowe programy. Istotnie, kiedy szło o poznanie sedna nowych programów, ich założeń ideowych, ich struktury wewnętrznej i zewnętrznej, to konferencje „żywego słowa" były wprost nieodzowne. Toteż nowe programy są obecnie bardzo poznane i zgłębione przez nauczycieli.

Pierwszy więc etap realizacji nowych programów, nowej szkoły, nowych ideałów, nowych haseł wychowawczych w umysłach nauczycieli jest już ukończony lub na ukończeniu. Musimy rozpocząć teraz drugi etap w realizacji nowego programu przyrody i geografji, który będzie polegał na praktycznem wprowadzeniu powyżej zakreślonych wartości w dusze dzieci, oraz w ich życie objektywne.

W nowych programach występują następujące składowe części, które wyraźnie sprecyzował Statut Szkoły Powszechnej w § 42, gdzie czytamy: „Metody nauczania winny uwzględniać w należytej mierze rolę: a) nauczyciela, b) podręcznika i środków naukowych, c) urządzeń szkolnych, d) samodzielnej pracy ucznia. Na dotychczasowych konferencjach programowo - ustrojowych werbalnie wtajemniczono nauczycieli zarówno w istotę powyższych zagadnień, oraz w formy ich praktycznego realizowania. Ale to jeszcze nie wszystko, jeżeli zastanowimy się głębiej nad programem przyrody i geografji. W tych dwóch programach trzeba zrobić coś więcej, o ile chcemy należycie zrealizować powyższe punkty Statutu. Ale co?

Mamy nauczyciela, który umie cudownie mówić, wykładać itp., jednak nigdy dzieci nie zrozumieją jego wykładu np. o telegrafie, dzwonku elektrycznym, siatce geograficznej, teorji Kopernika i t. d., o ile nie będzie umiał skonstruować najprostszego aparatu telegraficznego, dzwonka elektrycznego, globusu indukcyjnego, tellurium i t.p. i oprzeć nauki na tych przyrządach. A więc wszystkie jego arcypiękne słowa nie tylko nie przyniosą korzyści umysłowości dziecka, ale zabiją całkowicie samodzielność pracy ucznia, jego inicjatywę i wynalazczość, jego aktywność i twórczość, słowem te wartości duszy dziecka, o które tak się troszczy Statut. Nie znam jeszcze takiego ucznia, któryby samodzielnie pracował w dziedzinie przyrody i geografji, słuchając powodzi słów nauczyciela, które to słowa uczeń ujmie jeszcze w tym wieku synkretycznie i wyprowadzi zgoła fałszywe wnioski [1]). Toteż Statut świadomie między punktami a i d, umieścił punkty b i c. Wykażemy intencje Statutu co do punktów b i c na innym przykładzie.

Nauczyciel to będzie bardzo wykwalifikowany (mistrz) kowal, który ma z niekształtnego żelaztwa, t. j. dziatwy, w ślicznej kuźni t. j. w szkole, wykuć pług, orzący dobrze ziemię, t. j. wychować dusze przyszłych obywateli, oddających bezinteresownie swe mienie i życie dla wspólnego dobra, t. j. Państwa, Analizując współzależność między kowalem, kuźnią, żelazem i wykonaniem pługa, znajdziemy tu bardzo wielką lukę, bo brak temu mistrzowi środków technicznych na wykonanie. Ma on piękne ideały tego pługa, ma piękne wzory konstrukcyj tych pługów na cennikach z fabryk narzędzi rolniczych, zna i ma bogatą literaturę naukową, rozprawiającą jak na-

[1]) Piaget — Mowa i myślenie u dziecka.

leży ten pług budować, ma dokładne opisy pracy pługa i t. d., ale brak mu jednej konkretnej rzeczy, aby ten pług było można naprawdę objektywnie, przyrodniczo wykonać, brak mianowicie niezbędnych narzędzi, jak: młotka, kowadła, kleszczy i t. p., któremiby należało dany pług budować. Wszak wszelkiemi wzorami, ideałami, literaturą tego pługa nie zbuduje. Dopiero połączenie wzorów z technicznemi środkami, umożliwiającemi wykonanie, daje idealne wytwory i objekty.

Jeżeli te rozważania przeniesiemy na nauczyciela, to powiemy, że nauczyciel, mając budynek szkolny i dziatwę, którą chce nauczać i wychowywać w dziedzinie geograficzno-przyrodniczej, odczuje brak pomocy naukowych „tych narzędzi technicznych“ któremiby można było wykuć w główkach i serduszkach dziatwy zakreślone ideały; bez pomocy naukowych jest niepodobieństwem, aby najlepszy nawet nauczyciel wywiązał się zadowalająco ze swych obowiązków zawodowych i obywatelskich.

W innych dzielnicach kraju sprawę pomocy naukowych rozwiązuje się prosto. Szkoły posiadają odpowiednie fundusze, więc niezbędne pomoce naukowe zakupują w sklepach. Często pomoce te po pierwszem użyciu zostają popsute i następnie stanowią już tylko balast, który wymaga dalszych znacznych sum na swoją reperację.

Odwrotną stroną medalu będą szkoły, które nie posiadają żadnych funduszów lub posiadają grosze. Szkół tych nie stać na zakup fabrycznych pomocy naukowych, więc obywają się bez nich, opierając nauczanie tak ważnych przedmiotów, jak przyroda i geografja, na słownych wyjaśnieniach, nauce werbalnej. Trzeba widzieć wyniki takiej nauki, aby uświadomić sobie zgrozę nauczania werbalnego przyrody i geografji. Niestety szkół takich na Wileńszczyźnie mamy przytłaczającą większość.

Pocieszającym objawem jest to, że niekiedy śmiałkowie nauczyciele budują sobie sami najprostsze pomoce naukowe z rozmaitego rodzaju szmelcu: żelazo, szkło, drzewo i t. d. i na tych pomocach rozwiązują poważnie zagadnienia naukowe. W tej dziedzinie dziatwa bardzo chętnie współpracuje z nauczycielem. Niewiele jednak ci pionierzy mogą dokonać, ponieważ ich pracownie, poza młotkiem, scyzorykiem i szydłem, nie posiadają przeważnie innych narzędzi, stąd płynie niemożność sporządzenia większej ilości rozmaitych typów pomocy naukowych.

Z powyższych rozważań widać, iż sprawa pracowni przyrodniczo - geograficznych jest sprawą poważną i palącą, o ile chcemy, aby nauczanie geografji i przyrody nie powróciło do form średniowiecznych. Z drugiej strony pojedyńczych szkół nie stać na organizowanie u siebie takich pracowni. Sprawę tę należy rozwiązać na szerszej płaszczyźnie.

Kuratorjum Wileńskie w paru ostatnich latach bardzo pozytywnie rozwiązało sprawę przysposobienia nauczycieli do prowadzenia ogródków szkolnych. Należałoby teraz przystąpić do próby rozwiązania sprawy pomocy naukowych i urządzeń szkolnych do nauczania przyrody i geografji na terenie Wileńszczyzny. Podaję projekt takiego rozwiązania i proszę uprzejmie Szanownych Kolegów o bardzo ostrą krytykę.

W czasie feryj letnich 1936 roku Kuratorjum Wileńskie byłoby łaskawe zorganizować konferencje programowo - ustrojowe w celu praktycznego wykonywania przez uczestników odpowiednich kompletów pomocy naukowych do nauczania przyrody i geografji w szkołach powszechnych od I do III stopnia. Nie sposób wymienić wszystkie pomoce, jakie możnaby było wykonać, oraz w jaki sposób i z czego należałoby je budować. Sprawy te rozwiązaliby sami prelegenci, którychby należało powiadomić conajmniej na parę miesięcy przed rozpoczęciem się konferencji. Powiem tylko parę słów o ogólnej organizacji.

Dla każdej konferencji należy zakupić komplet narzędzi, któremi dałoby się sporządzić potrzebne pomoce. Komplet taki dokładnie wymieniłem w swoim artykule „O aktywną pracownię fizyczną“ [2]). Komplet taki obecnieby kosztował około 150 zł. Prelegent podałby, co każdy ze słuchaczów mógłby przywieźć jako materjały surowcowe ze swego środowiska (np. ze starego żelaztwa, szkła, drzewa itd.). Część surowców fabrycznych należałoby zakupić za pieniądze państwowe. Ogół słuchaczów nie powinien przekroczyć 20 osób, którzy będą pod kierunkiem pracowali po 3 godz. dziennie na 2 zmiany. Resztę czasu poświęcą na pracę samodzielną. Kilka godzin poświęci się na omówienie umiejętnego stosowania przyrządów w nauce. W ciągu 14 dni słuchacze wykonają tyle przyrządów, że, gdyby policzyć za nie jedną trzecią ceny fabrycznej, to i wtedy suma ta przekroczy 1000 zł. napewno. Na Wileńszczyźnie konferencyj takich należałoby urządzić przynajmniej jedną na 2—3 powiaty.

---

[2]) Przyjaciel Szkoły, Nr. 5, 1933 r.

Z początkiem roku szkolnego z tych pracowni konferencyjnych Kuratorjum utworzyłoby roczne pracownie ruchowe, któreby stale objeżdżały konferencje nauczycielskie i w ciągu 3-dniowego postoju w każdem miejscu, umożliwiałyby nauczycielstwu wykończenie rozpoczętych na konferencji wakacyjnej lub w szkole pomocy naukowych, oraz budowanie nowych. W ciągu miesiąca pracownia ruchoma odwiedzi 7—9 ośrodków konferencyjnych a więc prawie cały powiat. W drugim miesiącu powędruje do drugiego powiatu, w trzecim — do trzeciego, a w czwartym — wróci do pierwszego. W ten sposób pracownia ruchoma w ciągu roku odwiedzi trzykrotnie dany ośrodek. W ciągu 2—3 lat każda szkoła byłaby zaopatrzona w potrzebne pomoce naukowe. Jeżeli teraz porównać wydatki pieniężne na taką pracownię z zyskiem pieniężnym i wychowawczym, osiągniętym przez szkoły, to przewaga ostatnich będzie bardzo duża. Na zaopatrzeniu szkół w pomoce naukowe zyskają: 1) dziatwa (umożliwi się jej samodzielną i twórczą naukę w dziedzinie przyrody i geografji, 2) nauczycielstwo (zaoszczędzą sobie zdrowie, oraz unikną w znacznym stopniu oceny niedostatecznej), 3) Państwo (będzie miało twórczych obywateli).

Kończę powtórnym apelem do Koleżeństwa o dyskusję.

A. Mamczyc.

Z Komisji Muzyki i Śpiewu przy Okręgu Z. N. P. w Wilnie.

W dniach 25-go i 26-go stycznia b. r. odbyła się w Wilnie Okręgowa Konferencja Nauczycieli Muzyki i Śpiewu. Na konferencji obecny był Naczelnik Wydziału Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pan Józef Lubojacki, przewodniczył zaś Instruktor Ministerjalny Pan Tadeusz Maysner, który też wygłosił referat o organizacji audycyj muzycznych. P. Cz. Lewicki wygłosił referat na temat: Uwagi o realizacji nowego programu śpiewu i muzyki.

Na Konferencji odbyły się dwie ciekawe lekcje praktyczne p. T. Maysnera i p. J. Żyłkowej oraz produkcje chórów i orkiestr szkolnych i inscenizacje pieśni.

Referaty i odbyte lekcje praktyczne wywołały ożywioną dyskusję. Pomiędzy innemi uchwalono wysłać do Stowarzyszenia Kompozytorów Polskich pismo o następującej treści:

Do
STOWARZYSZENIA KOMPOZYTORÓW POLSKICH
w Warszawie
ul. Senatorska Nr. 21,
gmach Teatru Wielkiego.

Konferencja Okręgowa Nauczycieli Muzyki i Śpiewu w Wilnie stwierdza, że w realizowaniu programu śpiewu, zwłaszcza w klasach młodszych szkoły powszechnej, nauczycielstwo napotyka na trudności w wyborze odpowiednich pieśni o wartości artystycznej, tak pod względem tekstu, jak i muzyki.

Fakt ten sprawia, że nasza młodzież, nie posiadając od swych lat najmłodszych odpowiednio pięknego repertuaru pieśni, nie może być należycie umuzykalnioną, ani też dostatecznie rozmiłowaną w śpiewie chóralnym. Konferencja dopatruje się w tym fakcie jednej z przyczyn, że w Polsce naogół śpiew chóralny nie stoi jeszcze na poziomie należytym, że zainteresowanie się naszej młodzieży muzyką jest stosunkowo nieduże i że szkoła nie może tak, jakby należało przygotować przyszłych zastępów słuchaczy, zapełniających sale koncertowe.

Reasumując powyższe, Konferencja Okręgowa Nauczycieli Muzyki i Śpiewu Szkół Średnich i Powszechnych w Wilnie zwraca się do Stowarzyszenia Kompozytorów Polskich z prośbą o przeprowadzenie akcji, któraby spowodowała większą twórczość pieśni szkolnych, a przedewszystkiem pieśni dla dzieci najmłodszych, to jest w wieku od 6-ciu do 9-ciu lat.

Artykuł wesoły.

...Nie, dzisiaj stanowczo nie napiszę wstępu! Niech się dzieje co chce, niech artykuł ten wygląda jak pies bez ogona, nie napiszę i basta! Nie takie rzeczy zlikwidowano u nas (np. B. B. W. R.) i nikt z tego powodu nie czyni gwałtu, to i bez wstępu do głupiego artykułu się obejdzie.

Zaczynam więc — prosto z mostu.

— **Godzina humoru w szkołach wszelkich typów.** Kompetentne Władze walcząc z kryzysem gospodarczym i oświatowym zamierzają podobno wprowadzić do najnowszych programów szkolnych godzinę humoru (tygodniowo). Uzasadnieniem tego doniosłego kroku jest znaczenie śmiechu. Śmiech bowiem jest gimna-

styką duszy. Wpływa w sposób wprost znakomity na wszystkie organy naszego ciała i dlatego może być uważany za najlepsze lekarstwo przeciwko wszelkim chorobom, jakim ulega człowiek w dobie kryzysu.

Ponieważ zaś realizacja tego zbawiennego środka napotka na szereg trudności, gdyż śmiech w kryzysie gospodarczo-oświatowym jest nielada sztuką, — przeto będą organizowane dla nauczycielstwa specjalne kursy humoru w okresie letnim. Podania należycie udekorowane wysyłać drogą najprostszą (służbową). Pierwszeństwo mają żonaci z liczną rodziną, oraz praktykanci.

— **Mężatka w szkole, w domu i poza domem.** Ponoć pod tym tytułem ukaże się wkrótce książka drukowana, zawierająca ciekawy materjał w związku z ciągłemi pogłoskami o redukcji mężatek w szkolnictwie. Na wstępie tej najaktualniejszej dziś książki przeczytamy: „Spór dotąd nierozstrzygnięty: czy kobieta filozofka, czy też rozsądna tylko, odpowiada przeznaczeniu swemu, i czy większy jest pożytek dla społeczeństwa z kobiety, która pisze wiersze lub traktaty o filozofji, czy z tej, która pilnuje dzieci i gospodarstwa"? Jabym rozumiał, że chcąc otrzymać sąd pewny i gruntowny w tej mierze, trzebaby ustanowić trybunał z małżonków. Ale nim to nastąpi, możemy wziąć za tymczasowy sąd słowa, wyrzeczone do pewnej autorki, przez męża, który w naszym wieku górował genjuszem. — „Ta kobieta, mówił on, najgodniejszą jest szacunku, która więcej obywateli dobrych wychowa dla kraju" i t. d.

Zamówienia na tę niezwykłą książkę przyjmują wraz z zadatkiem pięciozłotowym wszystkie księgarnie wileńskie i prowincjonalne.

— **Radjo na usługach władz szkolnych.** (Osobliwy wynalazek). Mówią, że pewien inspektor szkolny skonstruował ostatnio aparat radjowo-podsłuchowy, za pomocą którego będzie można podsłuchiwać lekcje z pożądanej szkoły, a podobno specjalny przełącznik pozwoli na podsłuchanie nawet rozmów prywatnych między nauczycielami — to ostatnie będzie miało doniosłe znaczenie, gdy idzie o kwalifikowanie nauczycieli, szczególnie przy ustalaniu opinji o ich życiu prywatnem. Aparat ten trzymany jest (ze względów zrozumiałych) w ścisłej tajemnicy.

— **Ilustracja Dzienników Urzędowych.** Celem zwiększenia poczytności dzienników urzędowych mają być podobno wprowadzone ilustracje barwne, nie wyłączając karykatur różnych osobliwości naszego szkolnictwa.

Inowacji tej należy mocno przyklasnąć.

— **Do czego to już dochodzi!** Zdarza się obecnie coraz częściej, że na usprawiedliwienie nieobecności na konferencji rejonowej podają nauczyciele (ki) brak obuwia i ciepłej odzieży.

Bez komentarzy.

— **Oddłużenie zadłużonych dłużników.** Któż z nas nie jest zadłużony? Oczywiście wszyscy. To też władcze czynniki podobno opracowują obecnie ankietę oddłużeniową, celem zorjentowania się co do wysokości naszego zadłużenia. Stosownie więc do wyników ankiety ma być zagwarantowane nieobcinanie poborów na przeciąg tylu lat, ile setek stanowi nasze zadłużenie.

I to coś znaczy.

— **Osobliwe przyrzeczenie mężatek.** Redukcji mężatek podobno nie będzie, o ile złożą one przyrzeczenie służbowe, iż będą żądały t. zw. urlopów przymusowych (sześciotygodniowych) w ciągu roku szkolnego.

A więc koledzy żonaci, uwaga! Zaopatrzcie się w najnowszy kalendarz nauczycielski!

— **Ostatnia wiadomość.** Z Warszawy nadeszła następująca depesza: Nauczycielstwu ziem północno-wschodnich, biorącemu czynny udział w konferencjach rejonowych będą wypłacane djety, oraz wszelkie koszty: furmanki, rower, pieszo, kolej, autobus, narty i t. d. Specjalną zaś dopłatę (dla zachęty) otrzyma się za prowadzenie (broń Boże Koleżanki) lekcji pokazowej. (Już się nie mówi wzorowej, lecz pokazowej — gdyż nauczyciel, stokroć obcinany, może się ledwo pokazać). Dotyczy to również referatów, koreferatów, dyskusji ponad 5 godzin i t. d.

Nareszcie! Oby tylko, co nie daj Boże, wszystkie te wiadomości nie zostały przez Romulusa i Remusa wyssane z... palca.

j. hopko.

KOMUNIKATY.

Z Wydziału Obrony Prawnej.

Kursy informacyjno-prawne dla referentów przy Ogniskach.

Dnia 23. II. b. r. odbył się kurs pow. wil.-trockiego w Wilnie. Dnia 8. III. b. r. odbędzie się kurs w Słonimie zaś dn. 23. III. b. r. w Wołożynie. — Prosimy wszystkie Ogniska, aby już teraz zgłosiły do Oddziałów Pow. tych Kol. Kol., którzy będą delegowani na kurs. — Zdajemy sobie sprawę, że warunki komunikacyjne na prowincji nie są odpowiednie, lecz przy dobrych chęciach każde Ognisko może wysłać jednego Kol. swoim kosztem na kurs.

Z Komisji Muzyki i Śpiewu.

Komisja Muzyki i Śpiewu przy Okręgu Z. N. P. w Wilnie, organizuje w końcu marca audycję muzyczną dla dzieci szkół powszechnych m. Wilna. W audycji tej, pod hasłem „Dzieci dla dzieci" — wezmą udział młodociani, ale wybitnie utalentowani muzycy-uczniowie Konserwatorjum muzycznego oraz szkolne orkiestry, chóry, zespoły taneczne i inscenizacja pieśni.

Należy przypuszczać, że dzieci szkół powszechnych licznie przybędą na tę kulturalną rozrywkę na którą wejście będzie kosztowało tylko 5 gr., a 20% dzieci z każdej grupy przybyłej na audycję będzie mogła wejść zupełnie bezpłatnie. Czas i miejsce audycji zostanie podane szkołom powszechnym miasta Wilna oddzielnem pismem.

Z Wydziału Organizacyjnego.

W Kuryłowiczach, pow. słonimskiego, gdzie dotąd nie było placówki Związkowej, pod przewodnictwem kol. Wł. Chylińskiego odbyło się zebranie organizacyjne Ogniska Z. N. P..

Do nowozałożonego Ogniska wstąpiło 100 procent kol. kol. gm kuryłowickiej (13 osób, w tem 5 nowowstępujących).

Nowemu Ognisku, założonemu w najbardziej zapadłym zakątku pow. słonimskiego życzymy wydajnej pracy i skutecznej obrony interesów szkoły i nauczycielstwa.

Z Komisji Wczasów.

Program wycieczek i kolonij Zarządu Okręgu Z. N. P. w Krakowie.

W czasie feryj letnich od 21 czerwca do końca sierpnia b. r. urządzone zostaną następujące wycieczki i kolonje.

Wycieczka po zachodniej Polsce i nad Bałtyk z 10-dniowym wypoczynkiem w Helu ze zwiedzeniem Katowic, Poznania, Gniezna. Torunia, Bydgoszczy, Gdańska, Gdyni, Kartuz i t. d.

Wycieczka po Austrji ze zwiedzeniem Wiednia, Salzburga, Salzkammergutu, Insbrucku, Bregenz, jeziora Bodeńskiego, Schaffhauzen, Grossglockner 3990 m. i **Jugosławji** ze zwiedzeniem Zagrzebia, Suszaku, Splitu, Dubrownika, a także Wenecji, Padwy, Budapesztu z pobytem wypoczynkowym na wyspie Rab.

Wycieczka po Kresach wschodnich i po Polsce środkowej zwiedzi Poznań, Gniezno, Inowrocław, Kruszwicę, Łódź, Sandomierz, Lublin, Puławy, Kazimierz n. Wisłą, Pińsk, Nowogródek, Wilno, Troki, jezioro Narocz.

Wycieczka po Polsce zachodniej obejmie zwiedzenie Krakowa, Wieliczki, Niepołomic i południowej części kraju od źródeł Wisły aż po Krynicę.

Wycieczka na Huculszczyznę i Podole obejmie zwiedzenie Gorgonów, Beskidu wschodniego z Czarnohorą, okolicę nafty, Borysław, Truskawiec, Jaremcze, Worochtę, Zaleszczyki, Lwów i Tarnopol.

Wycieczka „Szlakiem Beskidu“ obejmie zwiedzenie uzdrowisk i miejscowości przemysłowych na szlaku Beskidu niskiego i Bieszczadów, źródeł Sanu, przełęcz Łupkowską i Użocką.

Kolonja wypoczynkowa na Helu. W czasie od 20. VI. do 30. VIII. urządzona będzie wypoczynkowa kolonja nad Bałtykiem w Helu.

Dokładne programy z kosztorysami powyższych imprez przesyła Zarząd Okręgu „Sekcja Wczasów“. Kraków, ul. Szewska 20.

Poradnik Prawno-Służbowy.

1. **Czy nauczyciel (lub funkcjonarjusz państw. wogóle) może utracić prawo do przysługującego mu uposażenia (dodatku, wyrównania i t. d.), jeżeli się o należność przez pewien okres czasu nie upomniał?** Może, albowiem art. 22 rozp. Prez. z 28. X. 33 r. uposażenie wyraźnie mówi, że *roszczenia* funkcjonarjuszów do Skarbu Państwa wynikające z tytułu uposażenia *przedawniają się w ciągu lat 3-ch* od dnia powstania odnośnego tytułu prawnego. Przykład: Kol. przysługiwał dodatek za kierownictwo za okres roczny licząc od 1. I. 1935 r. w kwocie po 50 zł. miesięcznie. Jeśli się nie będzie upominał o niego od dnia 31. XII. 1938 r. t.j. w nie wniesie w tej sprawie żadnego pisma, straci należność na mocy przedawnienia na zawsze.

2. **Czy złożenie egzaminu praktycznego ma wpływ na wysokość uposażenia?** — Ma, o ile nauczyciel szkoły powsz. ma w chwili złożenia egzaminu prakt. conajmniej 3 lata służby (§ 15 rozp. Rady Min. z 19. XII. 33 r. o zaszeregowaniu (Dz. U. 102/33(. Przykład Kol. otrzymał nominację 1. III. 1934 r. i otrzymał uposażenie XI grupy t. p. 130 zł. Dnia 1. III. 1937 będzie miał 3 lata służby. O ile po 1. III. 1927 r. złoży egzamin będzie przesunięty do grupy X-tej, a więc 160 zł.

3. **Czy nauczyciel, pozostający na służbie czynnej, może uzyskać zaliczenie służby wojskowej, służby prowizorycznej, kontraktowej, studjów wyższych i t.d. do wysługi emerytalnej?** Sprawy zaliczania tych lat do emerytury nie są aktualne dopóki nauczyciel pozostaje na służbie. Władze będą sprawy te rozważać dopiero wtedy, gdy nauczyciel (funkcjonarjusz wogóle) będzie przechodził na emeryturę. — Natomiast należy już obecnie złożyć dowody tej służby władzom szkolnym, aby była wzmianka o tem w wykazie służby, oraz aby na wypadek przejścia w stan spoczynku mieć dowody do uwzględnienia tej służby przy wymiarze emerytury — (art. 36 i 37 ustawy emerytalnej, Kalendarz Naucz. r. 36). Służbę niepodległościową należy zgłosić najpóźniej do dnia 31.XII. 1936 r.

Gdzie szukać przepisów? Bardzo obszerny zbiór przepisów dotyczących wielu dziedzin prawa, organizacja władz z konstytucją, przepisy urzędnicze uposażeniowe, o opiece lekarskiej, wyjątku z kodeksu karnego cywilnego, zwłaszcza zaś aktualne przepisy podatkowe i t. d.) znajduje się w *Kalendarzu Skarbowym* za 1936 r., cena 5 zł., stron około 900. Kalendarz ten powinny nabyć wszystkie Ogniska. Kalendarz można nabyć w Naszej Księgarni w Warszawie.

Co powinien robić nauczyciel, nauczycielka-mężatka o ile nie otrzymał(a) dodatku mieszkaniowego?

Powinien pisemnie o tem powiadomić Inspektorat i prosić o zajęcie sum należnych gminie w Kasie Skarbowej. Jeśli Inspektorat odmawia zajęcia można się odwołać do Kuratorjum w terminie 14-dniowym. Dodatkowe informacje umieścimy w następnym N-rze.

Wydział Obrony Prawnej prosi Oddziały Powiatowe, Ogniska i poszczególnych członków o łaskawe nadsyłanie nam pytań z zakresu zagadnień prawno-słupżbowych i innych, które sprawiają trudności większej ilości Kol. Kol. celem zaktualizowania poradnika. Pytania powinny być konkretne.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

W dniu 9. II. 1936 r. zmarł w Oszmianie Kol. Jan Bugajski, członek Ogniska Z. N. P. i nauczyciel 7 kl. publ. szkoły powsz. w Oszmianie. Ś. p. Kol. Bugajski pracował w zawodzie naucz. od 1919 r. Zmarły był cichym i wytrwałym pracownikiem zdobywając wyższe studja, by z większym pożytkiem pracować dla szkoły i społeczeństwa. Cieszył się wielką sympatją koleżeństwa i dziatwy szkolnej.

Przynależności do Związku miał lat 9. Żył lat 42.

Cześć Jego pamięci.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. Sykulski — Słonim. — Ocena i klasyfikacje — wyzyskamy.

Kol. Kisły. — Ze względu na to, że artykuł Wasz ukazał się już w prasie codziennej — nie wydrukujemy.

Kol. Pokrzywa. — „Stałe czy ruchome bibljoteki?" — wykorzystamy.

Kol. Bobolski — Ogn. Żyrmuny. — Narazie nie zamieścimy. Wyjaśnienie naszego stanowiska znajdziecie w „Wytycznych" Spr. Naucz. Nr. 6/1936, str. 173.

Kol. Szmigiel. — Nie wydrukujemy.

Kol. Rodziewicz Witold. — Nie zamieścimy.

Kol. „Kropka". — Nie zamieścimy.

Kol. Kowalewicz. — Wykorzystamy.

RECENZJE.

J. GÓRZYCKA: KRYSIA I KARABIN. KSIĄŻNICA — ATLAS. LWÓW — WARSZAWA. STR. 761. ZŁ. 3.40.

Bohaterka książki, Jadwigi Górzyckiej, p. t. „Krysia i karabin", mała dziewczynka, wychowana w środowisku ludzi na śmierć i życie zaprzedanych idei, dojrzewa szybko i nasiąka samochcąc zapałem do walki z bezprawiem. Korowód bohaterów walczących o lepszą dolę dla ciemiężonych, stanowi grupę wychowawców Krysi. Mimo tragicznej wprost odrazy do broni i brutalnych metod walki, dziewczyna staje w szeregu z bojownikami wolności i chwyta za karabin. Śmierć najbliższego przyjaciela, zawisłego na carskiej szubienicy, wtyka w ręce znienawidzoną broń i każe strzelać.

Wojna zastaje Krysię na posterunku. Dziewczyna nasiąka oparami krwi toczonej z ran, które opatruje, ugina się pod krzyżem ludzkiego cierpienia. lecz wierzy... Wierzy, że z tego odmętu wyłoni się jasna, dobra dola dla ciemiężonych: wolny naród w wolnym kraju.

Koniec wojny. Mija dziesięć lat od jej zakończenia. Tęcza pokoju rozsnuwa się nad białym Krysinym domkiem z polską chorągiewką na dachu. Krysia żyje w szczęściu u boku ukochanego, lecz serce jej czuwa...

Oczy jej śledzą ciężką dolę polskiego dziecka, na którą patrzy codzień w klasie szkoły powszechnej, i w dzień rocznicy dziesięciolecia niepodległości Krysia robi rachunek polskiego sumienia.

NASI DYGNITARZE PRZED SIEDEMNASTU LATY.

Znaczna większość naszych dostojników cywilnych i wojskowych piastowała w okresie wojny polsko — bolszewickiej skromne stanowiska i nosiła niskie stopnie wojskowe. W pamiętniku kpt. Mieczysława Lepeckiego o tych czasach, których nowe wydanie, zaopatrzone w pochlebną przedmowę gen. Edwarda Śmigłego-Rydza, ukazało się p. t. „W blaskach wojny" (Książnica — Atlas), widzimy ich jako podoficerów, podporuczników, kapitanów, rzadko majorów. O szeregu wybitnych dzisiejszych generałów czyta się tam jako o kapitanach, o niejednym wiceministrze jako o podporuczniku, o licznych dygnitarzach jako o skromnych dowódcach plutonów, kampanij. Nadaje to książce charakterystyczny posmak, który obok dużych jej walorów literackich stwarza całość nader ciekawą.

BALEY STEFAN: ZARYS PSYCHOLOGJI W ZWIĄZKU Z ROZWOJEM PSYCHIKI DZIECKA. KSIĄŻNICA—ATLAS. LWÓW—WARSZAWA. 1935. STR. 424. ZŁ. 6.40.

Zarys ten stawia sobie podwójny cel. Podaje on najogólniejsze pojęcia i prawa psychologiczne, wprowadzając w ten sposób czytelnika na teren psychologji ogólnej, równocześnie jednak omawia rozwój psychiki człowieka od niemowlęctwa aż do wieku dojrzałego. Ogólne prawa psychologiczne znajdują w ten sposób odrazu konkretne zastosowanie i bliższe wyjaśnienie. Książka liczy się z potrzebą tych, dla których głównym przedmiotem zainteresowania jest psychika dziecka, a psychologja ogólna jest jedynie wstępem do tej, bar-

-dziej szczegółowej dziedziny. Zamiast studjować dwa podręczniki, jeden psychologji ogólnej, a drugi psychologji dziecka, czytelnik znajduje oba te działy psychologji dostosowane do siebie i złączone razem w organiczną całość.

Zarys kładzie nacisk na praktyczną stronę zagadnień psychologicznych. Nie jest on wprawdzie podręcznikiem psychologji pedagogicznej, niemniej jednak uwzględnia w sposób szczegółowy zagadnienia związane z wychowaniem i samokształceniem.

Autor Zarysu stara się pisać w sposób przystępny, jasny, tak, by czytelnik mógł studjować go z pożytkiem bez pomocy i komentarzy ze strony nauczyciela. Zarys nadaje się z tego względu także dla samouków. Zawiera on bardzo liczne ryciny i wykresy, ułatwiające zrozumienie tekstu. Ze względu na powyższe właściwości książka ta mogłaby znaleźć zastosowanie w liceach pedagogicznych, których program obejmuje wiadomości z psychologji. Przystępny sposób przedstawienia czyni z Zarysu lekturę dostępną również dla rodziców, interesujących się psychologją dzieci.

Rozdziały o charakterze nieco bardziej specjalnym podane są w tekście drobniejszym drukiem, tak, iż mogą być pominięte przez czytelnika, mającego zainteresowanie ogólne.

JANUSZ MEISSNER I TADEUSZ MILEWSKI: W KRAINIE LĘKU I PRAGNIENIA. KSIĄŻNICA—ATLAS. LWÓW—WARSZAWA. 1935. STR. 158. ZŁ. 3.20.

Nakładem Książnicy — Atlasu ukazała się druga część wydanej w roku ubiegłym, b. przychylnie przyjętej przez krytykę, książki J. Meissnera i T. Milewskiego p. t. „Przez ergi i hammady Sahary“. Nosi ona tytuł: „W krainie lęku i pragnienia“ i stanowi pośrednio dalszy ciąg opisu podróży autorów wgłąb Sahary, przez Rio del Oro, Hoggar i kopalnie soli w Tauderni, oraz ich powrót z uwzględnieniem mało dotychczas znanych oaz Kuffra, Cyrenaiki i wreszcie — Marokko, gdzie jeszcze kilka lat temu wrzały walki z krajowcami.

W przeciwieństwie do pierwszej części, raczej opisowej, druga składa się głównie z szeregu opowieści, osnutych na tle autentycznych zdarzeń. Opowieści te, barwnie napisane i przykuwające uwagę czytelnika niczem awanturniczy egzotyczny film w najlepszym rodzaju, stanowią nadzwyczaj pociągającą, ciekawą i pożyteczną lekturę nietylko dla młodzieży, ale również i dla starszych. Sceny bitew, bohaterska twarda służba w Legji Cudzoziemskiej, romantyczne przygody wodzów targijskich, opowiadania o wyprawach karawan do odległych kopalń soli przeplatają się z barwnemi opisami starożytnych miast, oaz i krajów o ciekawej historji.

Książka jest naprawdę warta przeczytania. W polskiej literaturze podróżniczej stanowi ona bardzo dodatnią pozycję.

ST. GEBERT: OBYWATEL POLSKI. PODRĘCZNIK DO NAUKI HISTORJI W KL. VII. SZK. POWSZ. KSIĄŻNICA — ATLAS. 1936. ZŁ. 1.10.

Podręcznik „Obywatel polski“ realizuje w całej pełni idee programowe nowej szkoły polskiej. Nietylko — zgodnie z programem — uczy, jaki jest ustrój politycznl i społeczny Rzeczypospolitej, jakie obowiązki prawa obywateli, jaka kultura materjalna i duchowa Polski współczesnej, lecz na podstawie tych wia-

domości rzeczowych, które przyswaja uczniowi, wychowuje go na przyszłego obywatela: kształci świadomego swych obowiązków obywatela, który w całem swem postępowaniu, w każdej swej pracy widzi poza celem osobistym cel ogólny: dobro i potęgę Rzeczypospolitej.

Podręcznik Geberta odznacza się wielką przejrzystością układu, sumiennem opracowaniem i przystępnością.

B. TARASZKIEWICZ: BIEŁARUSKAJA HRAMATYKA DLA SZKÓŁ. (WILNO, 1929 R. WYD. V).

Podręcznik podzielony jest na dwie części — każda z nich dzieli się na szereg „lekcyj". W części pierwszej jest takich lekcyj 50, w drugiej 31, ale dochodzi do tego zgórą 20 ortografji, połączonej z głosownią opisową i rozdział niedługi o zdaniu. Jak zaznacza autor w przedmowie, część pierwsza ma charakter propedeutyczny, w drugiej — ten sam materjał potraktowany jest szerzej i głębiej. Ma więc podręcznik układ koncetryczny.

Szczegółowy rozkład materjału przedstawia się w nast. sposób:

Część pierwsza da się podzielić na trzy działy:

1) W lekcjach od 1 do 30 włącznie — omawia autor części mowy w zwykłym porządku, zaczynając od rzeczownika, a kończąc na wykrzykniku. Jednocześnie daje pierwsze zarysy odmiany rzeczownika, przymiotnika, zaimka, liczebnika i czasownika w sposób ogólnikowy, bez podziału na deklinacje i konjugacje; przy liczebnikach nie daje nawet wzorów odmiany. Zadawalnia się tu najtypowszemi odmianami, nie wchodząc w szczegóły, oraz ustaleniem zasadniczych pojęć gramatycznych, takich jak: liczba, przypadek, osoba, czas etc.

2) Lekcje od 31 do 38 włącznie — to rudymenty składni.

Człony zdania główne i drugorzędne, zdanie proste i złożone (bez rozróżnień) i ściągnięte — oto cały materjał.

3) Lekcje od 38 do 50 zawierają pewne wiadomości z zakresu głosowni opisowej i ortografji, przyczem głosownia jest potraktowana bardzo wyraźnie tak pod względem ilości materjału jak jego ujęcia, jako wyjaśnienia zjawisk ortograficznych.

Część drugą, zgodnie z zapowiedzią w przedmowie ma zawierać ten sam materjał, głębiej i szerzej ujęty. Ale to nie ściśle odpowiada rzeczywistości. Składnię bowiem autor porusza w drugiej części bardzo pobieżnie, podobnież wiadomości z zakresu głosowni opisowej w bardzo tylko nieznacznej mierze rozszerzają się w końcowym dziale ortograficznym, traktowane i tu również z czysto ortograficznego punktu widzenia. Jeżeli natomiast chodzi o inne działy materjału, to część druga podręcznika jest rozszerzeniem i pogłębieniem materjału, zawartego w pierwszych 30 lekcjach części pierwszej. Wprowadza tu autor pojęcia: pnia, przedrostka i przyrostka; tematu i końcówki. Poszczególne części mowy omawia się szczegółowo z uwzględnieniem ich rodzajów; dochodzi pojęcie imiesłowu i rzeczownika odsłownego. Deklinacja i konjugacja potraktowana jest szczegółowo, z uwzględnieniem podziału na deklinacje i konjugacje, a nawet niektórych osobliwości i odchyleń od normy z tego zakresu. Podręcznik zamyka osobny dział, traktujący o ortografji, krótki rozdział o zdaniu i opis materjału wg. paragrafów.

Przechodząc do oceny podręcznika, należy przyznać, że rozkład materjału jest umiejętny. Autor w należytym porządku wprowadza pojęcia i stopniuje trudności. Prawidłowo również pod względem metodycznym rozpoczyna stale od opisu zjawisk, potem przechodzi do pojęć gramatycznych, starając się o radykalne oddzielenie w umyśle dziecka zjawiska od jego nazwy. Niezbyt udany jest tylko podział na poszczególne „lekcje“, przynajmniej nie wszędzie, gdyż autor za mało liczy się z możliwością nauczyciela i ucznia. Tak np. lekcja 26 (cz. II-go) ma za temat rzeczownik odsłowny i wszystkie rodzaje imiesłowów przymiotnych i przysłownych. Każdy nauczyciel po jednym roku praktyki zmiarkuje, że ten materjał, jeżeli przerobić go i opracować należycie, zabierze najmniej dwie, jeżeli nie trzy godziny lekcyjne. Takich lekcyj jest w podręczniku Taraszkiewicza więcej.

Metoda, jaką autor stosuje przy opracowaniu poszczególnych lekcyj, jest naogół prawidłowa. Lekcja rozpoczyna się od pytań, w których zawarte jest powtórzenie materjału lekcji poprzedzającej; skolei wysuwa zagadnienia, również w formie pytania czy też ćwiczenia. Dalej następuje reguła, a potem ćwiczenie na stosowanie tej reguły czy dla rozróżnienia nowego pojęcia. W tych pytaniach i ćwiczeniach autor wykazuje mało pomysłowości, są one bardzo jednostajne i stereotypowe, miejscami źle sformułowane. W nawiązaniach, rozpoczynających lekcje, za mało jest ćwiczeń, za wiele prostego formułowania pojęć w ćwiczeniach, zanadto często stosuje się podkreślanie w tekście jakichś wyrazów i t. p. Tak np. w lekcji 15, wprowadzenie pojęcia zaimka:

1) Zwróć uwagę na wyrazy drukowane kursywą.

Tu następuje tekst, w którym kursywą są drukowane zaimki.

2) Na jakie pytania odpowiadają słowa: ja, ty on, ona?

3) Na jakie pytania odpowiadają słowa: ten, tąki, **jaki?**

4) Czy słowa: ja, ty, on, sam **same przez się** nazywają jakiś przedmiot?

5) Czy słowa: ten, taki, jaki „sami saboj“ nazywają jakąś cechę?

Wątpliwe, czy jakiekolwiek dziecko odpowie na te pytania i zrozumie ich sens. Zdaje się, że narzucanie dzieciom gotowych wiadomości byłoby już lepsze od stosowania takiej „heurezy“. Podobnie „wyjaśnienie“ w regule: że te wyrazy nie nazywają, lecz tylko wskazują na przedmiot — nie przemówi z pewnością do umysłów dzieci. Ten przykład to jeden z dość licznych. Miejscami razi zbyt intelektualistyczne formułowanie pojęć językowych, których dzieci nigdy nie mogą pojąć, jak np. połączenie czasownika i przymiotnika, jako wyrazów, nazywających cechy przedmiotów, a różniących się tem, że przymiotnik nazywa cechy niezależnie od czasu, a czasownik zależnie (lekcja 11 coprawda opatrzona gwiazdką t. j. przeznaczona dla dzieci bardziej rozwiniętych). Również określenie przysłówka jako „cechy cech“. (lekcja 23) należałoby zarzucić.

Pisownia, jakkolwiek opracowana przez autora dość powierzchownie, jednak jest niezła. Pod względem językowym podręcznik jest naogół dobry. Ze strony wychowawczej książka nie budzi zastrzeżeń.

Reasumując wszystkie plusy i minusy podręcznika, uważam, że jednak nadaje się on do użytku szkolnego. Zwłaszcza w rękach doświadczonego nauczyciela podręcznik ten może oddać cenne usługi.

Wilno, dn. 4. XI. 1935 r. *B. K.*

Czasopisma Zw. N. P.

R O C Z N I K I

Wydział wydawniczy Związku N. P. posiada na składzie roczniki następujących czasopism:

„Ruch Pedagogiczny" — z lat 1920, 1923, 1926, 1931, 1932, 1933, 1933/34, 1934/35.

„Polskie Archiwum Psychologji" — 1926/27, 1927/28, 1930, 1931, 1932, 1933/34, 1934/35.

„Polska Oświata Pozaszkolna" — 1925, 1926, 1927, 1928, 1929, 1930, 1931, 1932, 1933, 1934/35.

„Przewodnik Pracy Społecznej" — 1934/35.

„Roboty Ręczne i Rysunki" — 1927, 1928, 1929, 1930, 1932, 1933, 1933/34.

„Rysunek i Zajęcia Praktyczne" — 1934/35

„Praca Szkolna" — 1929, 1933/34, 1934/35.

„Muzyka w Szkole" — 1932/33.

„Śpiew w Szkole" — 1933/34, 1934/35.

„Teatr w Szkole" — 1933/34, 1934/35.

„Ogniwo" — 1928, 1929, 1932, 1933, 1933/34, 1934/35.

„Gimnazjum" — 1933/34, 1934/35.

„Praca w Klasach Łączonych" — 1933/34, 1934/35.

„Miesięcznik Literatury i Sztuki" — 1934/35.

„Przedszkole" — 1933/34, 1934/35.

„Szkoła Specjalna" — 1925/26, 1926/27, 1927/28, 1928/29, 1929/30, 1930/1931, 1931/32, 1932/33, 1933/34, 1934/35.

„Szkoła Dokształcająca Zawodowa" — 1933/34, 1934/35.

„Wychowanie Fizyczne w Szkole" — 1923/34, 1934/35.

Cena każdego rocznika — zł. 4.—

KAŻDY CZŁONEK ZWIĄZKU MOŻE NABYĆ ROCZNIKI WYMIENIONYCH CZASOPISM PO CENIE 4 ZŁ. ZA ROCZNIK BEZ OPŁACANIA KOSZTÓW PRZESYŁKI.

Zamówień można dokonywać blankietem nadawczym P. K. O. 435 — Zarząd Główny Zw. Naucz. Polskiego, Warszawa, Smulikowskiego 1.